

# 99 książek, czyli mały kanon górnośląski

**Informacja o książce pt. „99 książek, czyli mały kanon górnośląski” (Wydawnictwo Księgarnia św. Jacka, Katowice 2011), pod red. Z. Kadłubka, przy współpracy Ł. Staniczkowej**

Książka „99 książek, czyli mały kanon górnośląski” jest do pewnego stopnia eksperymentem czytelniczym i lekturowym. Jednocześnie stanowi próbę osadzenia górnośląskiej tożsamości w literaturze – od Homera do Horsta (Bienka). Jej mottem jest zdanie zapisane przez Antona Oskara Klausmanna: „Nikom nie wyrządzić krzywdy”. Składa się z 99 haseł, których autorami są znani pisarze, literaturoznawcy, dziennikarze, publicyści.

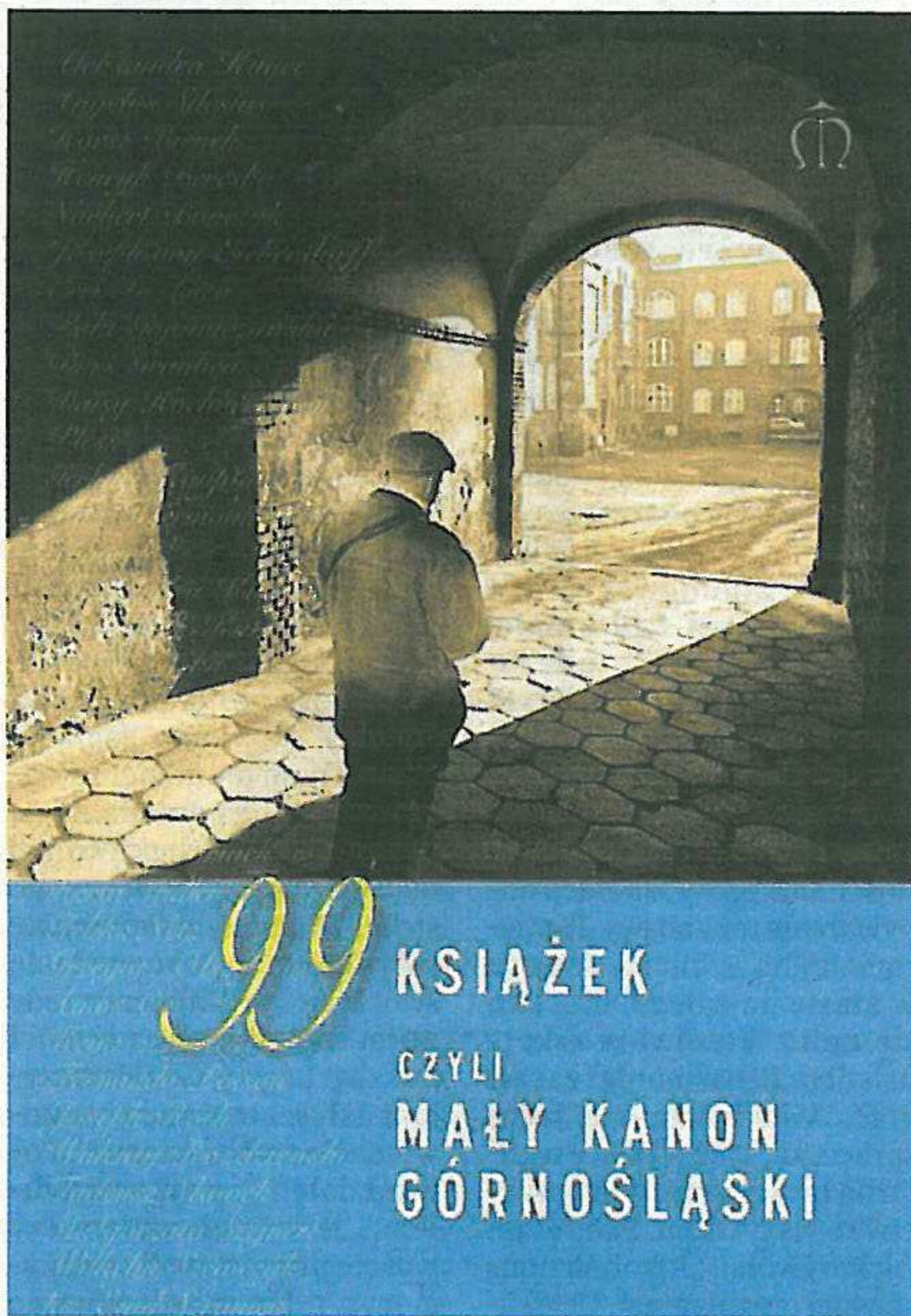
Górnoślązacy za bardzo nie ufają literze i drukowanemu papierowi. Cenią słowo mówione, jako bardziej wiarygodne, ponieważ bardziej własne, w czym są być może podobni do Irlandczyków.

Ale przecież Górnoślązacy kochają książki i zawsze mieli ich sporo w swych domach – i to zazwyczaj w kilku językach. Dlatego ta propozycja – a jednocześnie zabawa, bo kanon może być dzisiaj traktowany jako propozycja gry. Ale także wyszła ta książka po to, by zrodzić refleksję nad położeniem duchowym, intelektualnym dzisiejszych Górnoślązaków.

Czym może być kanon, jak można rozumieć kanon literacki? Mówimy zazwyczaj o kanonach piękna, o kanonicznym pięknie, o kanonicznej urodzie, o kanonach mody, o kanonach sztuki filmowej, teatralnej, a dzisiaj także np. o kanonie dobrych praktyk finansowych.

Kanon budzi również skrajzenia muzyczne. Po co nam dzisiaj kanon? Ponieważ poczucie ciągłości historycznej ulega przerwaniu. Ponieważ autorytet – każdy autorytet – doznaje w naszych czasach osłabienia. Żaden kanon nie jest przeciwko czemuś. Przeciwnie.

Nasz kanon w „99 książek, czyli mały kanon górnośląski” jest wyrazem afirmacji pewnych dzieł tworzących wspólnotę, które pomagają myśleć, a tym samym pomagają żyć.



Mały kanon górnośląski jest do małej wspólnoty, jest też mały dlatego, że nie posiada żadnych aspiracji zagarniających. Jest to kanon niepełny, gotowy na przyjęcie nowych dzieł, nowych myśli, innych wspólnot, innych języków i głosów.

**„Biblijne siedemdziesiąt lat to już dziś za mało, by można było przeczytać coś więcej niż tylko wybór największych pisarzy z kręgu tak zwanej tradycji Zachodu, nie wspominając o wszystkich tradycjach świata. Kto czyta, musi wybierać, ponieważ nawet gdyby nie robić nic innego poza czytaniem, nie wystarczyłoby czasu na przeczytanie wszystkiego”.**

Pamiętajmy, że z pojęciem kanonu literackiego bądź kanonu literatury wiąże się bezpośrednio problematyka kanonu Pisma św. Kanon biblijny kształtował się długo. Probierzem tego, czy jakaś księga powinna należeć do kanonu, był aspekt natchnienia jakiegoś tekstu przez Ducha świętego. Kanony różnych wyznań chrześcijańskich mogą różnić się między sobą co do jakichś pojedynczych ksiąg, ale całość Biblii posiada siłę

nie w ustaleniach filologicznych, historycznych, dogmatycznych bądź jeszcze innych, lecz we wspólnej dla wszystkich chrześcijan mocy Słów Boga, w tajemnicy Objawienia się Boga człowiekowi.

Biblia bowiem jest Tekstem Tekstów i można nie ryzykując najmniejszej prze-

sady powiedzieć, że bez Biblii nie dałoby się skonstruować kanonu zachodniej literatury ani poważnie pomyśleć cywilizacji zachodniej.

Nasz kanon górnośląski – jak każdy kanon – ma sens tylko wtedy, gdy będzie pomagał w doborze lektury, gdy będzie pomagał kontaktować się z fenomenem górnośląskości. Gdy zechcemy rozumieć Górny Śląsk i Górnoślązaków. Jak naj-

piej czytać? Harold Bloom, amerykański krytyk literacki i autor książki pt. Kanon zachodni, odpowiada: „Według mnie, czytanie w służbie jakiegokolwiek ideologii w ogóle nie jest czytaniem”. Ograniczenie lektury do ćwiczenia się w jakiejś ideologii nie jest lekturą. Każde zaangażowanie w ideologię literatury, myśli się skończyć spalaniem jakichś książek, płomieniami. To akurat w Europie widzieliśmy dość często.

Wydaje się, że potęga literatury sprowadza się do ducha wspólnoty. Ten duch wspólnoty posiada większą siłę, niż podziały językowe, etniczne, ekonomiczne i wszystkie inne podziały. Nie jest ważne, czy książkę napisano po hiszpańsku, szwedzku, angielsku czy po łacinie. Istotą jest rozpoznawczy, widomy jakby z kartek duch wspólnoty myśli ludzkiej.

Nasz kanon, książki przez nas wybrane (w różnych językach, z różnych języków, epok, szerokości geograficznych), mają znaczenie dla górnośląskiej przestrzeni myśli, odpowiadają i są odpowiedzią na różne górnośląskie problemy i tęsknoty. Nasza książka – wyrażam jedynie życzenie – stanowi wyraz wspólnotowej troski o Górny Śląsk. Kanon dzieł literackich to na pewno jakiś sposób walki z czasem. Wielkie dzieła literatury – i w ogóle wszelkie wielkie dzieła – nie znają bowiem czasu, zegara i kalendarza – wszystkie powstały jakby w jednej chwili, w tej samej godzinie, równocześnie w jakimś świętym poza-czasie niezemskim, w czasie tryumfu nieśmiertelności i geniusza.

Kanon pomaga myśleć o przemianach. Gdy mowa o przemianach i czasie, przywołajmy znowu słowa Harolda Blooma, powiada on: „Biblijne siedemdziesiąt lat to już dziś za mało, by można było przeczytać coś więcej niż tylko wybór największych pisarzy z kręgu tak zwanej tradycji Zachodu, nie wspominając o wszystkich tradycjach świata. Kto czyta, musi wybierać, ponieważ nawet gdyby nie robić nic innego poza czytaniem, nie wystarczyłoby czasu na przeczytanie wszystkiego”. Nie ma czasu. „W naszej wiekowej krainie cienie się wydłużają [...]”, pisze gdzieś dalej Bloom. Dlatego wybieramy, co czytamy.

Wybieramy, bo niewiele zostało czasu. Wobec czasu własnego życia mamy prawo być arbitrami.

Kanon górnośląski odnosi się do regionu: do Górnego Śląska. Literatura regionu nie jest już jak kiedyś przekąźnikiem jakiegoś peryferyjnego usposobienia, szczególnej atmosfery pogranicznych terenów, tego, co się ładnie nazywa po niemiecku Grenzlandgesinnung. Nie ma już peryferiów. Ale Górny Śląsk nadal jest miejscem spotkania – wirtualnego, duchowego, wszystko jedno jakiego. Literatura regionalna może się wyrażać w języku narodowym, język państwowym, jak można to obserwować na włoskim przykładzie twórczości Tomizy, Magrisa, Bonavieirego i innych.

Może jednak także przyjmować formy mieszane: gdzie w poezji lub w prozie pojawia się obok większego języka język mniejszy – język regionalny bądź dialekt. W naszym górnośląskim przypadku będzie to twórczość Alojzego Lyski (częściowo w jego Duchach wojny) albo w prozie Kazimierza Kutza (w jego Piątej stronie świata).

Te formy mieszane nie są wcale uprzywilejowane, nie chcę tego powiedzieć, ale pa-

trząc pragmatycznie, zyskują większą publiczność odbioru. Podobnie pisze neapolitański pisarz Erri De Luca, który pisze po włosku i tylko „wprawia” całe zdania w dialekcie neapolitańskim, gdy coś pragnie szczególnie oddać w barwie, w rytmie swego miasta.

Pisać po (górno)śląsku można zatem w każdym języku: po polsku, po niemiecku, po czesku, po śląsku. Decyduje wyłącznie zaangażowanie w odpowiedź, w responsywność na górnośląski fenomen. I to jest – według mnie – (górno)śląska literatura regionalna, a słowa Maxa Herrmann-Neisego o tym, że „Śląsk zawsze był obdarzony śpiewakami” okazują się prawdziwe i święte. Pomyśl górnośląskiego kanonu przyszedł mi do głowy bardzo dawno temu. Dopiero teraz mogłem go zrealizować.

Dzięki staraniom Związku Górnośląskiego mógł ujrzeć światło dzienne. Przede wszystkim chciałbym jednak, by ta książka pomogła więcej i mądrzej czytać. Szczęśliwym zrzędzeniem losu jej ukazanie zbiega się z wyjątkowym wydarzeniem jakim jest I Światowy Zjazd Ślązaków, zapowiada to pomysły na przyszłość – pod hasłem MYŚLAĆ ŚLĄSK.



**Zbigniew Kadłubek** - filolog klasyczny, komparatysta, absolwent Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Adiunkt w Katedrze Literatury Porównawczej na Wydziale Filologicznym UŚ. Członek Komisji Historycznoliterackiej PAN w Katowicach. Tłumacz poezji nowołacińskiej i niemieckiej prozy, eseista. Autor książek m.in. „Myśleć Śląsk” (wspólnie z Aleksandrą Kunce) oraz „Listy z Rzymu”.